

Powstrzymać ulotność pamięci

Grzegorz Sporakowski

Skąd przychodzą?



Od lewej: Rafał Prinke, Leszek Krajkowski i Piotr Dziembowski, prezentują drzewo genealogiczne rodziny Dziembowskich.

Towarzystwo powstało jako pierwsze w powojennej Polsce w 1987 roku i jego najbardziej charakterystyczną cechą jest otwarty charakter – nie ma ograniczeń pod względem wykształcenia i zawodu. Łączą natomiast tych ludzi detektywistyczne wręcz pasje, chęć posmakowania czasu odległej nieraz przeszłości, upamiętnienia dziejów własnej rodziny, świadomość, że jeśli chce się mieć cele, do których się zmięra, warto wiedzieć, skąd się przychodzi.

– Motywacje żmudnych nieraz poszukiwań w księgach metrykalnych, cechowych, archiwach, odwiedzanie odległych często miejsc, korespondencja z wieloma ludźmi o pokrewnych zainteresowaniach, są bardzo różne – niektórzy uważają to wręcz za posłannictwo. Podstawą jest jednak prawie zawsze, oprócz poznawczych pasji, chęć zachowania rodzinnego dziedzictwa dla

przyszłych pokoleń, co uważane jest przez członków Towarzystwa za naturalny wręcz obowiązek – kontynuuje mój rozmówca.

Tyłu ludzi, którzy często niczym szczególnym się nie wyróżnili, można w ten sposób przywołać w pamięci, w której teraz będą żyli, a pamięć i ta indywidualna, i zbiorowa nawet, tak jest przecież ulotna...

Niejako przy okazji odkrywania rodzinnej przeszłości, członkowie Towarzystwa prowadzą pracę badawczą i popularyzatorską, organizując wykłady i spotkania dyskusyjne, utrzymując kontakty ze stowarzyszeniami i instytucjami o podobnym charakterze w kraju i za granicą. Najlepszym tego dowodem jest wydawanie rocznika (niegdyś kwartalnika) „Gens”, czyli „Ród”, którego edycja jest jednak zagrożona z powodu braku pieniędzy. Rodzimi genealodzy utrzymują bowiem swoje pismo i organizację z członkowskich składek, nie

prowadząc przy tym odpłatnych poszukiwań genealogicznych. Z drugiej jednak strony, do Towarzystwa z pokrewnych organizacji z całego świata przesyłane jest wiele specjalistycznych pism i wydawnictw, przekazywanych następnie Poznańskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk.

Zaproszonych do redakcji gości zapytałem o największe ich osiągnięcia w tej osobliwej i obrosłej obiegowymi opiniami, acz mało znanej dziedzinie. Dla wspomnianego Rafała Prinke, z wykształcenia historyka i anglisty, była to bez wątpienia inicjatywa założenia Towarzystwa i sukces wydawniczy jego książki „Poradnik genealoga-amatora”, której dwudziestotysięczny nakład rozszedł się przed laty nadspodziewanie szybko. Zaznaczyć tu trzeba, że dzisiaj ukazują się również genealogiczno-heraldyczne wydawnictwa, co jest dowodem, iż w naszych pełnych zawirowań czasach, rośnie zainteresowanie przeszłością i instynktowna chęć oparcia się na rodzinnych tradycjach oraz pamięci o tych, którzy dawno odeszli.

Wiceprezes Towarzystwa, Andrzej Dziembowski, z wykształcenia nawigator, wie już o... trzech tysiącach osób o tym samym nazwisku. Udało mu się też stworzyć aż czternaście odrębnych drzew genealogicznych. Pracuje nadal i twierdzi, iż aby poznać historię rodu wywodzącego się

z Dziembowa koło Chodzieży, pieczętującego się od XIV wieku herbem Pomian, nie starczy życia jednego człowieka. W pracy jednak nie ustaje, wierząc, iż jego trud ma także ponadindywidualny, poznawczy cel.

Dla prezesa - Leszka Krajewskiego, z wykształcenia fizyka, istotne jest to, że oprócz indywidualnych poszukiwań, charakterystycznych dla wszystkich stowarzyszonych, opublikował w „Gensie” monografię Cmentarza Zasłużonych Wielkopolan (dawniej Starofarny) na wzgórzu św. Wojciecha w Poznaniu. Dodajmy tu, iż jest on także autorem publikacji „Ródowód Franciszka Ratajczaka powstańca wielkopolskiego”. Wywód przodków F. Ratajczaka sięga XVII wieku i świadczy o jego rdzenno wielkopolskim pochodzeniu.

Historyk i anglista, nawigator, fizyk... Różne zawody, wiek, praca zawodowa i życiowe doświadczenia. Co ich łączy? Umiłowanie przeszłości, szacunek dla tradycji, chęć wydobycia z niepamięci niesłusznie nieraz zapomnianych.

Członkowie Towarzystwa spotykają się w pierwsze piątki miesiąca (z wyjątkiem kwietnia) o godzinie 17 w Muzeum Archeologicznym przy ulicy Wodnej 27 w Poznaniu. Zapraszają też na swoją stronę internetową www.gen-her.prv.pl/

– Nasza rodzinna pamięć sięga zwykle nie dalej niż do pradziadków, ale kim byli nasi wcześniejsi antenaci, tego już zwykle nie pamiętamy, choć nie wszyscy. Są bowiem i tacy, którzy wiedzieć chcą, mając świadomość, że to właśnie rodziny tworzą historię: i tę wielką, i tę rodzinną właśnie – mówi dr Rafał Prinke z poznańskiego Towarzystwa Genealogiczno-Heraldycznego.